

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi: MIEJSCOWA kwartalnie 4 złr. 50 cent, półroczna 8 " 50 " , roczna 16 " 50 " .

GAZETA NARODOWA

Redakcja i drukarnia znajdują się w Lwowie przy ulicy Karłowej, plac Halicki w pałacu W. Ulameckich. Ogłoszenia w PARYŻU przyjmują wyjątkowo dla "Gazety Narodowej" sjenja pan Adama, Correfour de la Croix, Rouge 2, prunawraty na p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissoniere 38.

Od administracji.

Prenumerata na „Gazetę Narodową“ wynosi za miesiąc maj: w Lwowie: miesięcznie 1 „ 50 „ , na prowincji z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 „ .

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przeczytaniu.

Nie mogliśmy wytłumaczyć sobie telegramu petersburskiego Timca, wczoraj umieszczonego, że między Moskwą a Anglią rozpoczęły się znowu rokowania za pośrednictwem Niemiec, i telegramu z Berlina do Londynu przesłanego, iż gabinet berliński proponuje Anglii pewne ustępstwa moskiewskie w sprawie kongresu.

Myślby się każdy, gdyby o postanowienia Moskwy, poczynienia jakichś ustępstw dla Anglii, wnosil, iż znosi się na pokójowe załatwienie sprawy wschodniej. Raczej sądzić można, że jest to ostatni, zwykły przed samym wybuchem wojny praktykowany przez dyplomację fortel, ażeby okazać się skłonna do ustępstw, do pokójowego załatwienia sporu, by potem mógł ogłosić przed światem, iż strona przeciwna nie chce pokuju i wywołała wojnę.

W ogóle bowiem z wszystkich kroków Tottlebens widać, iż przygotowuje wszystko do szybkiego rozpoczęcia akcji. Mianowicie wysłanie części wojsk ku Czatałdзі, bliżej górnego Bosforu położonej, i wysłanie nowych

sił znaczniejszych ku linii Balairu, wskazuje, że katastrofa tam się zbliża.

Telegram nasz prywatny, jakoby p. Skene ponurzył w klubie postępowym myśl wystosowania od Izby postów adresu do cesarza z prośbą o okupację Bośni, jest niedokładny. Chodzi bowiem o to, czy ta okupacja ma być przeciw Turcji czy przeciw Moskwie skierowaną, a w tym drugim wypadku, z wykreśleniem do Serbii i Rumunii połączone. Jakże swoją myśl uzasadnił p. Skene? „Deutsche Zeitung“, organ postępowców, ogniste występuje przeciw okupacji Bośni i Hercegowiny. Zresztą wątpimy, aby w proponowanym adresie miano dawać rady specjalne, skoro żadnego jeszcze niema dowodu namacalnego, iż gabinet do okupacji przystąpić zamierza.

Żuż wczoraj wspomnieliśmy za „Nową Pressę“, że okupacja jeszcze nie jest przez gabinet finalnie postanowiona, tylko robią dopiero do niej przygotowania. Niema zresztą funduszy na nią, bo jeszcze oba parlamenty nie uchwały pokrycia kredytu 60-milionowego. Dopiero po tej uchwałie rząd mógłby zawrzeć ośnośny interes z bankierami i bankami.

Rozwój sprawy ugodowej wskazuje nam zresztą, jaką drogą pójdzie polityka austro-węgierska. Według ostatnich doniesień, mianowicie petersburskich półrocznych i „Pester Lloyd“, ugodą pomiędzy oboma rządami jest jakby już zawarta — czy to finalna, czy tylko prowizoryczna — a ministrowie węgierscy już nawet d. 1. b. m. sformułowali wniosek, na którego podstawie, mimo niedokonań dotąd ugod, można będzie finalnie załatwić budżet węgierski.

„Pester Lloyd“ z d. 1. bm. tak przedstawia stan obecny sprawy ugodowej, o ile od obustronnych rządów zależy: Rząd węgierski skłania się do zniesienia cła petrolojowego, byle zatrzymane cło kawowe w proponowanej wysokości 24 złr. od 100 kilo, tudzież cło do towarów wełnianych choć jakiegokolwiek ustępstwa Węgrom poczyniono. Co do statutu bankowego nie zachodzą wielkie różnice, a sprawa wicegubernatorów banku mogłaby być tak załatwiona, iżby rządy miały ich, ale z tern, przez Radę generalną banku przedstawionego. Tylko co do długu 80-milionowego, toczą się jeszcze rokowania.

O ile my wiemy, chodzi tu właściwie nie o to, co się stać ma z tym długiem przez czas 10-letni, na który obecnie ugodą ma być odnowiona, bo Węgrzy przyjmują część tego długu na siebie, a spłacać część swoją będą przez ten czas nie gotówką, tylko potrącającami z rzecz banku tego udziału w zysku bankowym, jaki na Węgrzy przypadnie. Ale jak ma być ze spłatą po tych 10 latach? Są jednak i w tym względzie podane wnioski.

Co do delegacji wspólnych, musi być ustanowiony klucz co do kwot, jakie mają płacić obidwielni państwa na wydatki wspólne, bo bez niego nie mogą parlamenty uchwały pokrycia. Dalej niewiadomo, w jakiej wysokości preli-

nować przychód z ceł, będących wspólnym dochodem, bo jeszcze austro-węgierski Związek cłowo-handlowy dotąd nie jest ponowiony, i nie wiadomo, jaki będzie wynik nowej taryfy cłowej. Dalej sprawa Lloyda tryesteńskiego, ile każda dzielnica ma mu płacić subwencji, ile ma płacić podatku dochodowego itp., jeszcze nie jest załatwiona. Dla tych spraw delegacyjnych ministrowie węgierscy powrócili do Pesztu, aby się z postami porozumieć i plan ułożyć, gdy tymczasem i przedtławcy ministrowie zwołili się z członkami rajchsratu. Jak już powyżej wspomnieliśmy, ministrowie węgierscy przywożą sformułowany wniosek w tym względzie.

Na posiedzeniu węgierskiej Izby posłów z d. 1. maja zainterpelował p. Dezydery Szilagyi (z ligi opozycyjnej): Czy to prawda, że wychodzący bośniacy mają być po d. 1. maja do domu wysłani, i to pod konwojem austro-węgierskim w razie, gdyby Porta dostatecznych rękojmi nie dała? Jeżeli to prawda, to z jakich pobudek rząd pozwolił takie postanowienie, i czy dalsza ochrona odesłanych wychodźców odbędzie się za porozumieniem z Portą i zgodą mocarstw gwarantujących, a mianowicie Anglii?

Komentujący Pogranicza jen. Filipowicz udął się na Pogranicze banackie na inspekcję. Dzienniki poznańskie donoszą: P. Antoni Kalkstein z Pluskowskim wybranym został na p. do parlamentu niemieckiego z okręgu wyborczego kartusko wejherowskiego. Pan Kalkstein otrzymał 11.835 głosów a niemiecki kandydat p. Pieper tylko 2225 głosów. Nadmieniamy przytem, że dozor wyborczy w okręgu wyborczym Copatch pod Gdańskiem uwał kartki wyborcze, po polsku drukowane a brzmienie: „Antoni Kalkstein, Pluskowski pod Chełmżą“, za nieważne. Komisja okręgowa wszakże nie podzieliła tego zdania i zgodnie z prawem i z procedurą, jakiej się trzyma sejm niemiecki, kartki rzeczono uznając za ważne. Tym sposobem gorączkowe zapędy niemieckie poskromione zostały.

Op p. Skrzyńskiego otrzymujemy następujące pismo: Do szanownej redakcji „Gazety Narodowej“ we Lwowie. Wobec coraz częściej rozsiwianych z pewnej strony tendencji fałszów, poczytuję za swój obowiązek sprostować podane przez Was (30 kwietnia) wiadomości o zebraniu w Moskwie m. b. brzeżańskich we Lwowie. Wyrażam z niemałym zdziwieniem w sprawozdaniu następujące twierdzenie: „Próby wytłamania się z podkarności, przedsięwzięte na szczęście przez minimalną mniejszość, potępione zostały stanowczo na owoch zgromadzeniach tak dalece, że się ich wyprzedać musiał p. Skrzyński, chcąc uniknąć wotum niezaufania.“

Otóż oświadczam niniejszem, iż jak nigdy jeszcze w życiu mem publicznie niczego — ani słów, ani czynności — nie wypierałem się, tak i na zgromadzeniu wyborców moich w W. E. Torosiewiczach niczego nie wyparłem się, i wypierał się nie miałem nawet potrzeby. Skonstatowałem fakt, iż z Kola nie wystąpiłem. Dalej wyraziłem przekonanie, które zawsze miałem i mam, iż pewna solidarność w Radzie państwa jest nam koniecznością ostateczną i pożyteczną. Lecz zarazem stanowczo oświadczyłem, iż do solidarności takiej, jaka w Kole na podstawie regulaminu jest praktykowana, zobowiązać się w przyszłości nie mogę.

Jestem za solidarnością, opartą na programie i zachowaną w odpowiednich potrzebach granicach. Działająca solidarność w Kole jest bez podstawy i stałego kierunku, a przeto chwiejna i bezpłodna, a rozciągnięta tak na wszystko, iż paraliżuje działalność i zabija wszelką inicjatywę, a nawet w niektórych postanowieniach jest

na głowę tych, którzy pod pozorem przywrócenia porządku, dotychczas nie zachwianego, wymyślają powody by ten porządek zakłócić. Dąbrowski, który otrzymał rozkaz nieopuszczania Książa, tworząc tylną straż innych obców, postanowił zwyciężyć boję przyjąć. Rozesłał do okolicznych wsi o posiłki ludzi zbrojnych, żądając równocześnie pomocy od dowódcy obozu w Nowem Mieście, stosownie do rozkazu z kwatery głównej. Zaledwie kilka godzin upłynęło, naddziętego ochocze kosynierstwo, śpiewając hymny narodowe z rzetelną gotowością do boju. Wzniosły to był widok patrząc na tę ośmarnost dzielnego ludu polskiego, który rzucając płg i siew wiosenny, chaty, żony i dzieci, dąży do ostatejnej walki z ciemiężcami. Siły obozu zwoły się przez to, z Nowego Miasta zaś prócz 45 strzelców, przybyłych na 36 godzin przed bitwą, żaden inny posiłek nie nadszedł. Obóz pierwotny wynosił 753 żołnierzy, a drugie tyle przybyło pospolitego ruszenia. Lecz gdy do wieczora Prusacy nie atakowali, dowódca podziękował dzielnym ochotnikom, i odebrawszy od nich przyrzeczenie, że na pierwsze hasło przybędą, rozpuścił ich do domów. Smutna to powiadzić, że do tego kroku zmuszony był Dąbrowski brakiem żywności. Tymczasem Brandt ścigał posiłki, aby cios jego był pewniejszy.

Dnia 29. kwietnia doniosły patrol, że Prusacy koncentrują się od Szremu i Dolksa. W godzinę potem przekonał się Dąbrowski sam, objeżdżając pikietę, że Prusacy zbliżają się kilkoma kolumnami. Do zebrania powrotnego pospolitego ruszenia już było za późno, zapalono tylko słupy alarmowe, a Dąbrowski rozstawił szczerp swoje siły. Słuszny to był, chociaż mały zastrępkawalerji, złożonej, koń w konia, z najdzielniejszych zuchów wielkopolskiej młodzieży, Mohabitczyków i emigrantów.

Jak wicher wpada nasze lewe skrzydło, czyli pierwszy szereg na szwadron pruskiich ułanów i znosi go w mgnieniu oka, topiąc lance z wściekłą siłą w pierś wroga. Pierwszy ugodzony major pruski, którego grot polskiej lancy przezwijając na wskróś zwalił z konia, prawe skrzydło atakuje huzarów, którzy przypuściwszy Polaków na kilkanaście kroków, dają ogień z karabinków.

Konie nieustraszone poszły się i zamiast szarży rozpoczyna się walka pojedynczych, gdzie nasza wiara dokazując cudów waleczności daje świadectwo, co to broni moich w ręk walecznego człowieka. Pierwszy szereg, który tak świetnie uderzył, nawraca się, aby powtórnie przebić żywy mur pruski. Pruska rezerwa przychodzi swoimi w pomoc, a więc i tu rozpoczyna się śmiertelny pojedynek. Plac zastany już trupami ludzi i koni, jęki, przekleństwa, kurz i szczeń broni, przewaga siły pruskiej przewaga siły pruskiej 40 koni z dzielnym młodym oficerem Władysławem Małeckim przetrębuje się ku Nowemu Miastu.

Kilkunastu zgromadzonych przez dowódcę Czapskiego przebiega się do miasta, łącząc się z szeregiem kosynierów. Czapski pomimo, że ciężko ranny nie ustępuje z placu, Jarociński Walecni emigrant, i brat tego Feliks, pierwszy komendant pierwszego szwadronu, a drugi żołnierz skrzydłowy otrzymali jeden 1, a drugi 21 ran. Terlecki oficer z czasów Konstantego przeszyty został na wskroś lancą pruską, wszyscy czterej później wydzwolili, taka to twarda ta polska natura.

niewykonaną To wypowiedziałem, i ani jeden głos przeciw moim zapatrywaniom nie podniósł się.

Oświadczyłem też, iż utworzenie solidarnie działającej opozycji w Kole, której zadaniem by było starać się przeprowadzić wnioski swe w Kole, nie zrywając solidarności z Kolem, uważam za potrzebne i pożyteczne. Przeciw temu też zapatrywaniu mojemu ani jeden nie podniósł się głos.

Zamiaru dania mi wotum nieufności nie mogłem dostrzedz. Owszem uniósłem to miłe i krzepiące siły przekonanie, iż jak w kwestji poruszanej, tak i w innych, żadnej między mną a wyborcami moimi niezgodności nie ma!

L. Skrzyński.

Okupacja Bośni i Hercegowiny.

* W chwili gdy niniejsze uwagi piszemy, okupacja Bośni i Hercegowiny jest już może decyzją, powziętą w najwyższej radzie monarchii, i sprawą w toku wykonania. Osoby wtajemniczone w sprawę rządową, odpowiedziały się powzięcia tej decyzji jeszcze na niedzielnej radzie ministrów pod przewodnictwem cesarza. Dzienniki angielskie doniosły [oczywiście niedokładnie], że decyzja była w sobotę zapadła. — Wiadomości dotyczące nigdzie nie spotykają niewiary, a sama okupacja nie napotyka też już z żadnej strony na opór bezwzględny.

W chaotycznym położeniu, jakie się przedstawia pomiędzy dwoma stałymi punktami sytuacji: chęcią Moskwy zawładnąć Półwyspem bałkańskim a postanowieniem Anglii wyprowadzić z zajętych przemocy pozycję, każdy czynnik polityczny monarchii czuje potrzebę, aby monarchia zajęła wśród chaosu jakąś zdecydowaną pozycję, i każdy zarazem wynioskowywał z okupacji Bośni dalszy rozwój taki, jaki mu dogadza w niezmiennych jego dążeniach politycznych. I tak zwolennicy porozumienia z Moskwą widzą w okupacji krok, zabezpieczający boki Moskwy i początek dobrego z nią porozumienia. Marzący o aneksjach, lub też najwięksi zwolennicy wyzyskiwania ekonomicznego ziem wyzwolonych z pod panowania sułtana, widzą w okupacji zabezpieczenie korzyści, i początek dalszego wyciągania aneksyj lub też pośredniego panowania. Węgrzy widzą w niej pierwszą kolizję z Moskwą. Nawet wielki organ publicystyczny we Wiedniu, który najdzielniej krytykował zachcianki aneksyjne, błogostawił niedawno armię na drogę, pragnąc tylko aby okupacja rozciągnięta została na Rumunię i Serbię zarazem.

W tej sprzeczności tylorako objawiającej się, leży najlepsza krytyka zamierzonych czynu, każdy nadaje mu takie znaczenie, w jakim starać się go będzie wyzyskać następnie — tak że przewidywać można, iż gra wpływów, jaka się odbywa w sferach decydujących monarchii od początku wypadków, wybuchnie z całą gwałtownością, gdy ten pierwszy krok, rzekomo czynny, zostanie zrobiony. Czy ta gonitwa o lepsze wypadnie wówczas w kierunku zgodnym z rzeczywistymi interesami monarchii?... więcej niż wątpić wolno, baczac na początki okupacyjnej myśli, i na wewnętrzną konsekwen-

dowódca na prawem skrzydle za miastem na placzyźnie od strony Nowego Miasta. Strzelcy rozstawieni za pierwszymi barykadami miasta dla bronienia przystępu do tegoż, kosynierów 4 kompanie w Ryknku, w każdym rogu po jednej, stu kosynierów obsadzilo różne domy. Siły pruskie składały się z 7 batalionów piechoty liniowej, kompani strzelców granicznych, sześciu szwadronów kawalerji, ułanów i huzarów, oraz 7 dział. Razem wynosiła ta siła 6.144 ludzi regularnego żołnierza przeciw 753 powstańcom, u których zaledwie 80 sztuk broni palnej, płaszczki, dubeltówki itp. było do użycia. Nie zapomnijmy jeszcze, że powstańcy mieli 3 pułkarki, które armatami nazwano. Pułkownik Brandt przysłał parlamentarza o godzinie 10 1/2, który żądał bezwarunkowego poddania się i złożenia broni w jednej godzinie. Major Dąbrowski, mając fałszywie doniesienie, że tylko przez 4.000 będzie atakowany, i mogąc najpewniej liczyć na pomoc z Nowego Miasta, odpowiedział, że przyjmie bój. Lecz nim tę odpowiedź wysłał, i gozdina nie minęła, już się daly słyszeć pruskie sygnaly. Pięć szwadronów kawalerji, wsparte dwiema kompaniami piechoty i dwoma działami, usiłowaly zająć pozycję, aby odebrać odwrot ku Nowemu Miastu. Szwadron nasz, dowodzony przez Józefa Czapskiego i dzielnych oficerów jazdy, postępuje naprzód i nie dozwala ruszu tego wykonać. Przeszkody nie dozwala Prusakom, jak tylko w 3 szwadrony, tj. 1 ułanów, a 2 czarnych huzarów z trupami gromami na czapkach, stanąć w szyku bojowym. Dwa inne szwadrony stanowały rezerwy. Piechota nieprzyjacielska zajmowała oplotki ogrodów miejskich. Linia naszego szwadronu w dwa szeregi była za krótka, aby się nie dać trzem szwadronom oskrzydlić. Czapski komendernie, aby drugi szereg wysunął się w prawo, i stanął w jednej linii z pierwszym. I zaledwo dokonano tego ruchu, już grzmii nowa komenda: „Szwadron! klusem!“ a potem „lance do ataku! marsz! marsz!“ a wiara dzielna jakby chórem i z jednej pierśi grzmii głosem: „Naprzód bracia! Niech żyje Polska!“

(C. d. n.)

TRZY BOJE

w 30 letnią rocznicę opisał

Jan G.

I.

Bój pod Książem

dnia 29. kwietnia 1848 roku.

Książ, małe miasteczko na lewym brzegu Warty w pewnym od niego oddaleniu, w Szrenskim, położone na wzgórzu, było w czasie o którym mówimy, ponajwiększą częścią z drzewa zbudowane, jak wszystkie małe miasteczka ówczesne. Po nieszczęsnej konwencji Jarosławieckiej, organizowała się tamże część ochotników pod komendą pułkownika Budziszewskiego. Z początku napływ do obozu książkiego był znaczny, lecz gdy legalisci, dziwnie posłuszni rozkazom Wilisena bali się, aby jeden ochotnik więcej nie liczył się w szeregach nad umowę, to też się i o to postarali, aby zapal ostudzić i hufce rozpuścić do domu. Smutny widok sprawiły te pozostałe resztki, dopiero, gdy 22. kwietnia major Florian Dąbrowski, konstantynowski żołnierz, przeznaczony został przez naczelnika Mierostawskiego na dowódcę obozu w Książu, bezładne resztki, składające się z 508 kosynierów, 80 strzelców i szwadronu 120 koni, oraz 23 koni do służby sztabu i pociągu, ujęte dzielna ręką tego prawdziwego bohatera, przez kilka dni o tyle zostały wdrożone do obowiązków obronnych, że chociaż były zanadto szczupłe od odniesienia zwycięstwa nad przemagającymi siłami regularnych wojsk pruskich, to jak się przekonamy, umiały ginąć po bohatersku, stając się dla śmierci. Dąbrowski przezwijając że lada dzień może być zaatakowany, i że od jego meztwa zależy może całość i zwycięstwo obozów, w Nowem Mieście i Miłostawiu, nie stracił ani jednej chwili, aby się o ile można przysposobić do gwałtownego napadu. Przez całą noc wznoszą się barykady na wylocach miasta,

reorganizuje bezładne szeregi, jest sam instruktorem, odbywa rauty, ustawia warty i uczy, jak się zachować mają na każdy wypadek. Piszący, wstąpił z rozkazem z obozu Miłostawskiego 27 kwietnia, a więc w 5 dni po objęciu dowództwa przez Dąbrowskiego, z podziwieniem patrzył na tę karnosć i postawę żołnierską wielkopolskich zuchów. W samym Dąbrowskim objęła się dziwna łagodność i serdeczny uśmiech na ustach, a pomimo tego widział w nim bohatera, co się i piekła nie zleknie. Chlubny bój, chociaż śmiertelny, jaki stoczył, zawdzięczać można tylko tej sile moralnej, jaką umiał wlać w szeregi.

Pomimo, że żaden warunek umowy Jarosławieckiej nie był naruszony z naszej strony, Prusakom zanadto się spieszyło, aby dokonać haniebnej i nikczemnej zdrady. W Książu część mieszkańców była niemieckiego pochodzenia, otóż pomiędzy tymi tajni wysłańcy przygotowali na chwilę napadu wojska pruskiego wewnętrzną zdradę.

Dowodcami tego zbrojnego spisku byli niejaki Weiss, kowal i bracia Klutowsy, pochodzenia polskiego, ale niezmierni. Otóż gdy u tych odkryto 27. kwietnia w piwnicach zapasy broni, amunicji i świeżo nakutych obosiecznych noży, zostali naturalnie aresztowani, tem więcej, że były silne poszlaki, jakoby się zniosili z obozem pruskim i w chwili napadu mieli miasto zapalić z czterech stron. Pomimo tego wszystkiego w skutek zaręczenia jednego z obywateli, zostali tylko pod silny dozór oddani.

Pułkownik Brandt, niestety, dawny oficer wojsk polskich za czasów Napoleona biorąc to za pretekst, zażądał od Dąbrowskiego, aby tenże natychmiast do 10 rano 28. kwietnia wypuścił na wolność aresztowanych, w przeciwnym razie użyje siły zbrojnej, i porządek przywróci. Dąbrowski z całą godnością odpowiedział, że ukaranie lub uwolnienie zależeć będzie od sądu wojennego, a co się tyczy pogrożeń, to zwraca uwagę pułkownika Brandta, jako starego żołnierza, że wojsko polskie pogrożeń się nie lęka i mimo znacznie przeważnej siły wojska pruskiego, bój przyjąć jest gotowe; że zaś nie zniemat żadnego z punktów ugody Jarosławieckiej, od powiedzialność przeto na przelaną krew spadnie

